

Diabła Belzebubem...

Autor tekstu: **Julian Bartosz**

Hubert Wolf, 63-letni historyk Kościoła, jest profesorem Uniwersytetu w Monastyrze, członkiem Niemieckiego Stowarzyszenia Naukowego (DFG), szefem grupy badawczej zajmującej się inkwizycją i kościelnym indeksem autorem licznych prac naukowych na temat dziejów i polityki Watykanu, laureatem rozlicznych prestiżowych nagród naukowych, m.in. im. Leibniza.

Jest także duchownym, wyświęcony został w wieku 26 lat. Szczegół ten czyni zrozumiałym, dlaczego już w 1992 roku, na wiele lat przed decyzją Jana Pawła II wznowiającą dyskurs o politycznych aspektach pontyfikatów Piusa XI i Piusa XII i częściowym udostępnieniu archiwów, uzyskał dostęp do tajnych akt Watykanu dotyczących stosunków między Stolicą Apostolską i Niemcami.

I. Wyniki swych badań w Archiwum Watykańskim udostępnionym szerszemu międzynarodowemu gronu badaczy w 2003 a następnie w większym zakresie w 2006 roku przedstawił Hubert Wolf w wydanej w 2008 roku książce o „Papieżu i diable” [\[1\]](#).

Na wstępie słowo o przyczynie braku powodzenia starań polskiego, papieża podjętych dla wyjaśnienia polityki dwudziestowiecznych Piusów wobec Niemiec Karol Wojtyła powołał w 1999 roku sześciuosobową komisję (po trzech z katolickiej i żydowskiej strony), której zadaniem miało być, aby na podstawie materiałów i opracowań udostępnionych już na zlecenie Pawła VI (1963-1978) ocenić stanowisko Piusa XII wobec Holocaustu. Komisja nie chciała ograniczać się do już znanych dokumentów i gdy odmówiono jej dostępu do dalszych zasobów archiwalnych, rozwiązała się.

Z książki Wolfa dowiadujemy się, jak przepastne są zbiory dokumentów. W samym tylko archiwum watykańskim, nie licząc wydzielonych, odrębnych zasobów np. w Kongregacji Wiary, zbiory dokumentów w foliach, zwojach i skrzynkach zajmują 85 (osiemdziesiąt pięć) km. Tematycznych jednostek w zbiorach jest ponad sto tysięcy, a w każdym z nich więcej niż tysiąc stron. Wobec takiego ogromu materiałów autor stwierdza, że *"odtworzenie całościowej historii stosunku Watykanu do narodowego socjalizmu albo zgoła pełnych dziejów Piusa XI i Piusa XII jest dla każdego historyka wprost niemożliwe.. Przy odpowiedzialnym podejściu do tych tematów będzie musiało to trwać całe dziesięciolecie"*.

Autor pisze dalej: *"Nowo udostępnione źródła, jeśli kiedyś zostaną poznane i ocenione, pozwolą z punktu widzenia kurii na rekonstrukcję zdarzeń i faktów charakteryzujących konfrontację występującego z absolutnym roszczeniem do głoszenia prawdy przez Kościół Katolicki (Wahrheitsanspruch) z totalitaryzmami 20. wieku"*. Wolf wymienia poszczególne grupy akt: raporty i sprawozdania episkopatów i nuncjatur różnych krajów a także odpowiednie oficjalne dokumenty podlegającej Sekretariatowi Stanu kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościelnych, wewnętrzne zapisy w samym Sekretariacie Stanu, protokoły z rozmów

kardynała sekretarza stanu z dyplomatami, notatki Pacelli'ego z codziennych rozmów z Piusem XI a także wewnętrzna korespondencja międzykongregacjami, w tym — jak autor podkreśla — z Świętym Oficjum. Mimo to, jak zauważa autor, *"napisanie z uwzględnieniem wszystkich aspektów historii stosunków między Watykanem a Niemcami w latach 1917 — 1945 jest przy obecnej znajomości akt i literatury przedmiotu jeszcze niemożliwa"*. Całkowicie brak przede wszystkim dokumentów dotyczących zasadniczych i przełomowych problemów II wojny światowej. Nie da się przewidzieć, kiedy one zostaną udostępnione". Poza tym, znane zasoby odnoszą się do „view from Rome” na Niemcy, znajomość tego, co ukazać by mogło odwrotną perspektywę, również nie jest



pełna, spojrzenie na inne kraje i z innych krajów na Rzym jest w udostępnionych znanych dokumentach marginalne.

Co to zastrzeżenie o granicach poznawczych może oznaczać? Czyżby chodziło o chęć skrywania, przemilczania, relatywizowania? W świetle faktów przedstawionych przez Huberta Wolfa i ich ocen można by się skłonić do odpowiedzi, że autora cechuje badawcza pokora. Brzmi to nazbyt idealistycznie, niemal utopijnie, chociaż subiektywnie badaczowi może się wydawać, że kieruje nim dążenie do pełnej prawdy. Może „badawczą pokorę” zastąpić „interesowną ostrożnością”? Nam, znającym podstawowe, zasadnicze fakty o polityce Watykanu wobec Niemiec i hitleryzmu, o stosunku do wojny i zbrodni, wydaje się, że wiemy niemal wszystko. Wolf sądzi, że tak nie jest.

Otwiera się tu w ogóle fundamentalne pytanie o naszą wiedzę o minionych dalekich i bliższych dziejach. O historię uchodzącą za nauczycielkę. O to, co było i jest prawdą, a co fałszem, co mitem, legendą, kłamstwem. O powody ujawniania jednych faktów i skrywania innych. O zaprzeczaniu oczywistościom. O emocje i zaangażowanie. O interpretacje i o interesach. Wreszcie o samych słuźebnikach Clio.

Nie mam kompetencji, by wdawać się szczegółowo w tego rodzaju historiozoficzne rozterki. Mam jednak osobisty problem nie tylko zresztą w omawianej materii. Kiedy ponad 60 lat temu się nią zajmowałem, a było to jeszcze przed eksplozją międzynarodowego piśmiennictwa po publikacji i wystawieniu „Namiestnika” Rolfa Hochhuta [2] (1963) zdawało mi się, że materiał mam opanowany. Sądziłem, że po prawie rocznej kwerendzie we wrocławskim Archiwum Archidiecezjalnym, którego dyrektor ks. bp. prof. Wincenty Urban bardzo mi pomógł w penetracji akt bertramowskich i protokołów Konferencji Biskupów w Fuldzie, po badaniach w archiwach i bibliotekach w Lipsku, Berlinie i Poczdamie i wreszcie, po przestudiowaniu nieco później dziesiątków prac zawartych w książkach i czasopismach niemieckojęzycznych mogę się z dużą pewnością w tym temacie wypowiadać. Dziś w pewnych subtelnościach tego tematu sądy co do szczegółów (nie tylko w tej materii) są mniej kategoryczne.

II. Wątpliwości co do samego tytułu książki „Papst & Teufel” nie ma żadnych. W zestawieniu tym postać namiestnika Pana Boga jest poza wszelką dyskusją. Właściwością papieża jest, by totalnie prowadzić całego człowieka i całą ludzkość ku Stwórcy. A co z diabłem? Autor pisze: *„Istnienie piekła i działanie diabła w świecie było (...) zarówno dla uczonych teologów jak i dla zwykłego katolika taką samą oczywistością, stanowiło to groźną realność”*. We wszystkich leksykonach teologicznych wymienione są trzykrotnie — wedle ewangelii św. Jana — objawienia Jezusa na temat *„władcy tego świata”*. W drugim liście św. Pawła do Koryntian apostoł mówi o *„bogę tego świata”*. Standartowo diabeł jest wrogiem, ale jako przeciwnik Bogu jest nierówny. Kościół — jak pisze Wolf — zawsze odrzucał dualistyczną zasadę istnienia dwóch odwiecznych pryncypiów: Dobra i zła. Boga z jednej strony i diabła z drugiej. Wprawdzie od IV. Soboru Laterańskiego (1215) szatan uchodzi za „upadłego anioła”, stworzonego przez Stwórcę, który z natury rzeczy uczynił go dobrym, ale „on sam, z siebie samego stał się złym”. Od niego pochodzi wszelkie zło i *„to niebezpieczeństwo należy traktować bardzo poważnie, przeto „walka między Dobrem i Złem musi trwać nieustannie i bezwzględnie”*. Należy ją prowadzić z wszelkimi jego przejawami” [3].

Ta moja zapewne nieudolna próba streszczenia fragmentu wywodu monasterskiego teologa o genezie i istocie diabła nabiera sensu w świetle słów Piusa XI z 1929 roku, że dla ratowania jednej choćby duszy gotów jest rozmawiać z wcielonym diabłem - *mit dem Teufel in Person*.

Personifikacja szatana wedle cytowanych przez Wolfa dokumentów dotyczyła Stalina, Hitlera, Mussoliniego a wedle innych wskazań także Salazara, Primo di Rivera, Franco i przywódców meksykańskich lat 30-tych, którzy naruszali „świętą własność prywatną” i walczyli z klerem.

III. Nawiązująca do pierwszej zwróconej przeciw występującym w postaci liberalizmu i „modernizmu” wyzwaniom nowoczesnego świata wielkiej encykliki społecznej - „Rerum novarum” Leona XIII z 1891 roku, encyklika Piusa XI „Quadragesimo anno” ogłoszona została w sześć miesięcy po wielkim politycznym sukcesie NSDAP w wyborach do Reichstagu we wrześniu 1930. Partia hitlerowska zdobyła dzięki 18,2 proc. głosów (przy 82 procentowej frekwencji) 107 mandatów — 95 więcej niż dwa lata wcześniej. Wkrótce potem kanclerz katolickiej Niemieckiej Partii Centrowej Heinrich Bruening zaczął sondować w kierownictwie NSDAP możliwości wsparcia przez nią jego „prezydialnego” gabinetu. Nie było przypadkiem, że encyklika z maja 1931, współautorstwo której przypisywane jest niemieckiemu jezuitcie Oswaldowi Nell-Breuningowi, (Eugeniusz Pacelli przewodził już wtedy od dwóch lat Sekretariatowi Stanu) jest — poza krytyką „zwyrodnień” kapitalizmu i głoszeniem zasad korporacjonizmu społecznego — ostrym protestem przeciw komunizmowi i socjalizmowi. O „narodowym socjalizmie” papieski dokument milczał. W samych Niemczech zaczęły się jednak już pojawiać różne enuncjacje odrzucające ideologię nazizmu.

Wspomniany wyżej bogaty materiał z wrocławskiego Archiwum Archidiecezjalnego [4] dawał wgląd w sytuację całego hierarchicznego Kościoła w Niemczech. W arcyksiążęcej kurii kardynała Bertrama jako przewodniczącego Konferencji Biskupów w Fuldzie zbiegały się wszystkie nici i podstawowe informacje z sześciu prowincji kościelnych (w tym trzy pod władzą kardynałów: zachodniej w Kolonii Schultego, południowej w Monachium Faulhabera i wschodniej we Wrocławiu Bertrama) oraz z 25 diecezji. Zastanawiające jest w tym miejscu nader delikatne pytanie Huberta Wolfa, czy niemieccy książęta Kościoła byli „Papstknechte oder Staatsknechte?” (Sługami — parobkami — papieża czy państwa)

IV. Materiał dotyczący ewolucji postawy Kościoła w Niemczech wobec ideologii NSDAP i całego ruchu daje do myślenia oczywiście także w watykańskim kontekście. Za Hubertem Wolfem skupmy się przeto na jego przedstawicielu w Niemczech — Eugeniuszu Pacellim, nuncjuszu apostolskim najpierw w Monachium a następnie w Berlinie. Obserwował on na tych placówkach od 1917 do 1929 roku rozwój wydarzeń od początku Republiki Weimarskiej. Nie tylko we własnym mniemaniu uchodził za świetnego znawcę tego kraju, co miało mieć istotne znaczenie dla jego roli późniejszego szefa rządu watykańskiego, tj. Sekretariatu Stanu (od 1930) i pontifexa od 1939.

Na początku swej misji w Niemczech zderzył się z rewolucją bawarską. Postrzegał w niej przede wszystkim działanie rosyjskich Żydów, bezbożnych komunistów. Wcześniej zdał sobie także sprawę z tego kim był „niejaki Adolf Hitler”. W drugim dniu puczu dokonany przez niego i generała Ludendorffa w listopadzie 1923 roku meldował do Rzymu, że „ruch Hitlera ma zdecydowanie antykatolicki charakter”. Uważał, że „stanowi on być może najbardziej niebezpieczną herezję naszych czasów”. Latem 1929 pisał, że „ten polityczny agitator rozszerzył swą Narodowosocjalistyczną Niemiecką Partię Robotniczą na całe południowe Niemcy” i postępuje naprzód, tak że w wielu krajach niemieckich jego wódz objęty został zakazem publicznych wystąpień, co już w 1927 roku zostało zawieszono.

Pacelli po wrześniowych wyborach do Reichstagu postrzegał w NSDAP „ruch zrozpaczonych”, ludzi gorzko dotkniętych przez kryzys i wciąż oburzonych na „niesprawiedliwość Traktatu Wersalskiego”. Jak zauważał Hubert Wolf „uniknął jednak wszystkiego, co mogłoby być dolewaniem oliwy do ognia”. Z tym nastawieniem przyjmował na przełomie 1930/31 uwagi ambasadorów krajów sąsiadujących z Niemcami, którzy sądzili, że ruch hitlerowski niesie poważne niebezpieczeństwo.

W tym miejscu nasuwają się trzy uwagi. Pierwsza to taka, że w tle ocen światopoglądowych i politycznych celów ruchu nazistowskiego jaskrawo uwidacznia się tzw. Judenfrage, o czym oddzielnie niżej. Druga ma związek z sytuacją wewnętrzną Rzeszy, ściślej z rozkręcającym się terrorem wzmaganym przez „oddziały szturmowe” NSDAP [5], co w tym czasie w ogóle ani Kościoła w Niemczech, ani Stolicy Apostolskiej nie interesowało. Terror ten kierowany był wszelako przeciw lewicy, głównie przeciw komunistom. Trzecia wreszcie dotyczy żelaznej zasady w poglądach i działaniach Pacellego, że we wszystkich kwestiach, nim wypowie się Watykan, stanowisko powinni przyjąć biskupi niemieccy.

Doszło do tego już w dziewięć dni po wyborczym sukcesie NSDAP w wyborach do Reichstagu. Generalny Wikariat arcybiskupstwa mogunckiego wydał oświadczenie, że katolicyzm i narodowy socjalizm są nie do pogodzenia. „Program NSDAP zawiera bowiem zdania nie dające się pogodzić z nauczaniem Kościoła”. Wskazywano na „wywyższenie germańskiej rasy i poniżanie wszystkiego, co rasowo obce”. Sianie nienawiści jest wedle Kościoła „niechrześcijańskie i niekatolickie”.

Moguncka enuncjacja, mimo niskiej rangi, wywołała wśród niemieckich katolików sprzeczne reakcje. Pytano m.in.: „A co z katolikami, którzy popierają tylko polityczne żądania partii Hitlera nie dzieląc jej światopoglądu”. Jakkolwiek nie można powiedzieć, że „Mein Kampf” a zwłaszcza wydany w 1930 roku Alfred Rosenberga „Mit dwudziestego wieku” znane były ogółowi, to jednak biskupi a także Pacelli byli co do ich niechrześcijańskiej, zgoła antychrześcijańskiej treści dobrze zorientowani.

Po oświadczeniu mogunckim inne biskupstwa powstrzymywały się zrazu od zajęcia stanowiska. Trwały bowiem w kulisach rozmowy na temat prób ew. koalicji NSDAP-Zentrum czy przynajmniej tolerowania mniejszościowego gabinetu Heinricha Brueninga opartego faktycznie na udzielonych przez prezydenta Hindenburga pełnomocnictwach. [6] Gdy „konsultacje” między przedstawicielami nazistów i reprezentantami politycznego katolicyzmu okazały się bezowocne, z Monachium dał się w listopadzie 1930 słyszeć mocny głos kardynała Faulhabera: narodowy socjalizm to herezja w żaden sposób nie dająca się pogodzić z katolicyzmem. W lutym 1931 Bawarska Konferencja Biskupów zabroniła kapłanom uczestniczenia w jakichkolwiek czynnościach wspólnie z hitlerowcami i nie pozwalała na udział zwartych oddziałów NSDAP i wszelkich ich struktur w nabożeństwach.

O niemożności pogodzenia nazizmu z nauczaniem Kościoła była wiosną i latem 1931 roku mowa w kolejnych enuncjacjach biskupów. Z akt bertramowskich wynika, że hierarchowie niemieccy naradzali się korespondencyjnie, czy zwołać Konferencję Biskupów w Fuldzie.

Informowany na bieżąco przez nuncjusza Orsenigo o rozwoju sytuacji w Niemczech kardynał-sekretarz stanu Pacelli przedłożył Piusowi XI 2 maja 1931 prośbę Hermanna Goeringa o przyjęcie u papieża. Ratti „apodyktycznie”, jak zauważa Wolf, odmówił. Zakazał spotkania także Pacelliemu. Z nieproszonym gościem z Berlina miał spotkać się zastępca sekretarza stanu Pizzardo. Ze sporządzonego przez niego protokołu rozmowy z Goeringiem wynika, że czołowy nazista próbował na zlecenie Hitlera rozproszyć zastrzeżenia Kościoła wobec nazizmu. Partia — wywodził — uznaje autorytet Boga, w moralno-religijnych sprawach także papieża. Skarżył się na postawę niemieckich biskupów wobec swego ruchu, zapewniał, że Rosenberga nie należy traktować jako wyraziciela ruchu głoszącego przeciw „pozytywne chrześcijaństwo”. Jak pisze autor, zarówno papież jak i sekretarz stanu jasno widzieli, że w zabiegach Goeringa kryje się chęć poróżnienia Watykanu z niemieckim episkopatem. Tłumaczy Wolf, że ta świadomość uzasadniała ową żelazną zasadę Stolicy Apostolskiej, by bez uprzedniego oficjalnego wypowiedzenia się niemieckich hierarchów nie zajmować stanowiska na temat rozwoju wydarzeń w Niemczech. Ona zaś, ta hierarchia, poza, oczywistymi dla niej kwestiami światopoglądowymi, w których pozostawała wtedy jeszcze nieustępliwa, w trzech kwestiach znajdowała nie tyle wspólną płaszczyznę z hitleryzmem, ile punkty styku z nim: była antyweimarska, antywersalska i antykomunistyczna.

V. Jedną z najważniejszych kwestii podniesionych przez Huberta Wolfa zawiera się w jego pytaniu, czy perspektywa zawarcia konkordatu między Watykanem i Rzeszą Niemiecką była świadomie w kalkulowaną i zakładaną przez Kościół ceną za udzielenie dzięki głosom katolickiego Centrum Hitlerowi pełnomocnictw generalnych w Reichstagu. Autor podkreśla, że kontrowersja wokół sekwencji faktów: „Ermaechtigungsgesetz” (23 marca 1933) — zniesienie przez biskupów pryncypium „Unvereinbarkeit” (28 marca) — podpisanie konkordatu (20 lipca) nawet po poznaniu udostępnionych tajnych archiwów Watykanu pozostaje do końca nie w pełni wyjaśniona. Trwa przeto spór między historykami, z których jedni sądzą, że Stolica Apostolska wpływała, być może nie w pełni zorientowana, a nawet przez to jako ofiara poszkodowana, na katolickie Centrum w kierunku poparcia pełnomocnictw, zaś inni uważają, że *„niemiecki katolicyzm, kościelny jak i polityczny, w swej godnej podziwu postawie trwał w odrzucaniu nazizmu dopóty, dopóki Rzym powodowany względami wyższej polityki konkordatowej uznał za wskazane oczyścić ten front”*.

Przypomnijmy: po legalnym przejęciu władzy przez wodza NSDAP w dniu 30 stycznia i walnym jego zwycięstwie wyborczym w dniu 5 marca (uzyskała dzięki prawie 44 proc. głosów 288 mandatów) miała partia ta razem konserwatystami z DNVP Hugenberg (8 proc. i 53 mandatów) zwykłą przewagę w 647-osobowym Reichstagu. Hitler chciał pełnej i nieograniczonej władzy: pełnomocnictw generalnych. Nawet po niedopuszczeniu 81 posłów KPD, co zmniejszyło quorum, uzyskanie 2/3 głosów bez 92 głosów Centrum i Bawarskiej Partii Ludowej było niemożliwe.

Okres niecałych dwóch miesięcy między Machtuebernahme i uzyskaniem dyktatorskiej władzy nacechowany był niezwykłą aktywnością, która z obu stron, tj. nazistów jak i (nie bez starań o zachowanie swej pozycji w państwie) przedstawicieli politycznego katolicyzmu zmierzała do umożliwienia współpracy. Ze strony Partii Centrowej najbardziej w tej sprawie czynny był prałat Ludwig Kaas. W 1928 roku został on jako protegowany nuncjusza Pacelli przewodniczącym partii katolickiej. Spośród hierarchów najbardziej energicznym był metropolita monachijski kardynał Faulhaber, który od początku marca odbywał wizytę ad limina w Rzymie. Orsenigo codziennie wysyłał do centrali meldunki o rozwijającej się sytuacji. Bacznie z oddali obserwował wydarzenia sekretarz stanu.

Z przytoczonych przez Huberta Wolfa zapisów szefa rządu watykańskiego z 4 marca dowiadujemy się, że krytycznie widział on rolę Centrum jako przeciwnika komunizmu. „Tutaj staje się jasne, kogo Pacelli w tamtych dniach widział jako diabła. To byli Stalin i jego przybocznicy w Niemczech i w Europie.” Wolf komentuje: „O walce przeciw doszłemu właśnie do władzy Hitlerowi albo jego demonizowaniu nie było mowy”. Notował tego dnia Pacelli o rozmowie z Piusiem XI, że zdaniem papieża „Hitler jest dotąd pierwszym i jedynym mężem stanu, który tak ostro mówił przeciw komunizmowi. Do tej pory był nim tylko papież”. O nim 4 dni później w zapiskach sekretarza stanu czytamy, że zmodyfikował swój pogląd na Hitlera dlatego, że „znalazł sojusznika w walce z bolszewizmem”. Jeszcze w marcu (17) w związku z uporczywie utrzymującymi się wieściami, iż Hitler myśli o wizycie u Ojca Świętego Pacelli zapisał, że Pius XI „nie będzie miał problemów z przyjęciem kanclerza niemieckiego na prywatną audiencję”. W tym czasie, jak podaje Wolf, „o krytycznej ocenie narodowosocjalistycznego światopoglądu ze strony kurii nie ma śladu”. Pewien sceptycyzm wobec kościelno-politycznego kursu Hitlera „musi w obliczu jego zapowiedzi walk

z komunizmem zejść na dalszy plan".

W tym czasie przebywającemu w Rzymie kardynałowi Faulhaberowi zlecił Pacelli opracowanie odpowiedzi na pytanie, czy istnieje możliwość rozważenia cofnięcia zastrzeżeń wobec Hitlera i jego partii. Monachijski metropolita, wykazawszy, jak dawniej, w długim memorandum różne sprzeczności między nazizmem i nauczaniem Kościoła, napisał, że „cofnięcie biskupich zastrzeżeń jest oczywiście możliwe”. Argumentował: „Jeśli nowy rząd czynem dowiedzie, że obawa biskupów były nieuzasadnione, jeśli pozostanie silnym w zwalczaniu komunizmu i publicznej niemoralności, biskupi chętnie wycofają się ze swoich zastrzeżeń”.

23 marca kanclerz Hitler w swej mowie w Reichstagu „dowiódł.. Po tym, jak od chwili przejęcia władzy, a zwłaszcza po 28 lutego (płonący Reichstag) konsekwentnie i wszelkimi środkami zwalczano członków KPD, stwierdził krótko, że "decyzje dotyczące losu komunistów i związanych z nimi organizacji są nieodwołalne". W kościelno-politycznej części swego expose wywodził: „Rząd uznaje i zapewnia wyznaniom chrześcijańskim należny im wpływ w dziedzinie szkolnictwa i wychowania. Jest szczerą troską rządu zachowanie współistnienia Kościoła i państwa. Rząd narodowy widzi w obu chrześcijańskich wyznaniach najważniejsze czynniki niemieczyzny. (...) Oczekuje jednak, że jego praca nad narodową i moralną odnową znajdzie z ich strony również pozytywne uznanie. Walka przeciw materialistycznemu światopoglądowi leży w interesie wspólnoty narodowej i służy narodowi jak i naszej chrześcijańskiej wierze. Rząd Rzeszy, który w wierze chrześcijańskiej widzi niewzruszone podstawy duchowego i moralnego życia narodu przywiązuje wagę do tego, by utrzymać nadal i rozwijać przyjazne stosunki ze Stolicą Apostolską”. [7]

Z analizy zestawienia poszczególnych części mowy z wyrażającymi oczekiwania hierarchów i pośrednio Watykanu postulatami Partii Centrowej, na temat których prałat Kaas prowadził negocjacje z Hitlerem, marszałkiem Reichstagu Goeringiem i innymi notablami hitlerowskimi, wynika, że poza prośbą o nieusuwanie ze stanowisk dotychczasowych urzędników [8], co miało być potwierdzone „autorytatywnym oświadczeniem”, wszystkie dezyderaty zostały spełnione. Kaas w swym parlamentarnym wystąpieniu uznał, że Centrum, które zawsze kierowało się interesem niemieckiej wspólnoty narodowej, może po mowie kanclerza „przejsć do porządku dziennego nad wszystkimi dotychczasowymi partyjno-politycznymi zastrzeżeniami” i zapowiedział głosowanie swej partii za generalnymi pełnomocnictwami dla rządu Hitlera”

W Watykanie okazano zadowolenie z mowy Hitlera, szczególnie ze sformułowań dotyczących stosunków ze Stolicą Apostolską. Hubert Wolf cytuje z zapisków Pacelliego, że Pius XI mówił o „dobrym przemówieniu kanclerza”. Co do współpracy katolików z narodowymi socjalistami uważano jednak, że jej zakaz może być zniesiony tylko przez biskupów niemieckich, którzy w 1930 roku go ogłosili. Między nimi przez kilka dni trwała gorączkowa wymiana opinii na temat projektu wspólnego oświadczenia przygotowanego przez kardynała Bertrama i rozesłanego 24 marca okólnikiem do wszystkich diecezji. Tego też dnia prałat Kaas udał się do Rzymu.

W ogłoszonym 28 marca oświadczeniu Konferencji Biskupów w Fuldzie czytamy, że episkopat sądzi, iż „dawne wspomniane ogólne nakazy i napominania nie będą już musiały być traktowane jako konieczne”. Stwierdzano: „Katolicy, dla których święty jest głos ich Kościoła, nie potrzebują obecnie specjalnego wezwania do wierności wobec prawowitej władzy i zwierzchności, i do sumiennego wypełniania swych obywatelskich powinności; całkowicie i zasadniczo odrzucają oni wszelkie bezprawne i przewrotowe poczynania” [9]. Jezuita Muckermann na łamach „Katholische Korrespondenz” komentował „Kości zostały rzucone” i argumentował, że „80 procent z mowy kanclerza 23 marca mogło się znaleźć w przemówieniu katolickiego kanclerza Brueninga”. Godne podkreślenia jest takie zdanie: „Przecież nie najgorsi Niemcy odczuwają to jakoś ze wstydem, że naród nasz jako całość nie dojrzał do swych wolności i w sercu tych Niemców rozplómił się gorące pragnienie, by, mówiąc słowami poety, i w tym wypadku ucisk stał się celem wolności”.

Pius XI, jak zanotował jego sekretarz stanu 31 marca, zgodził się z enuncjacją niemieckich biskupów sprzed 3 dni, nakazał wydrukować ją w „Osservatore Romano”. Pacelli wyraził zadowolenie, iż „nie pozostajemy nieobecni”. Jednocześnie, i to jest także dla Huberta Wolfa zadziwiająca, sekretarz stanu wyraził tego dnia zdanie, że „byłoby lepiej, gdyby przed zniesieniem potępienia narodowych socjalistów biskupi zażądali w niektórych punktach jasnych potwierdzeń”. Hierarchowie mieli się nieco pośpieszyć.

Wolf pisze, że Hitler dostał, co chciał w taryfie zerowej. Czy tak uważał Ratti czy Pacelli — autor tego nie wie. Pewny był natomiast, że nadzieje, iż w stosunku do narodowego socjalizmu można przejść do porządku dziennego obaj się mylili. Rzeczywiste wyzwania były dopiero przed nimi. „Ten, kto miał trzymać tarczę ochronną, przed diabłem Stalinem i komunizmem wnet okazał się

Belzebubem".

Nadszedł czas na domknięcie „trójkąta” złożonego z Ermaechtigungsgesetz - odwołania zasady "Unvereinbarkeit — konkordat. Ze względu na rozległość tego tematu przyjdzie mi w tym miejscu z niego zrezygnować. Stwierdzą tu jedynie, że mimo coraz bardziej także dla politycznego katolicyzmu w Niemczech zatrważającego rozwoju sytuacji w kraju, Watykan dążył do niego bez zahamowań.

VI. Wracam do nieodłącznego dla omawianej problematyki „tła” — do Judenfrage. To, jak zatytułował jeden z rozdziałów swej książki Hubert Wolf, sprawa „molto delicato”. Od razu zauważmy za nim, że w piśmiennictwie chrześcijańskim istnieje rozróżnienie między „antysemityzmem rasistowskim” i „antysemityzmem teologicznym”. Pierwsze było przez Kościół potępiane [10]; drugie w nim tkwiło [11]

Grupa duchownych określających się jako Amici Israel podjęła w latach dwudziestych próbę wyrażającą się w tytule ich pisma „PAX super ISRAELI”. W 1928 roku gremium to obejmowało w świecie 19 kardynałów, ponad 270 biskupów i około 3000 księży. Tak liczna obecność hierarchów w tym stowarzyszeniu tłumaczyła się — jak pisze Wolf — tym, że sądzili oni, iż chodzi o modlitwy i inne działania w celu "nawrócenia" Żydów. „Oremus et pro perfides Juadaeis" - tak zaczynał się kolejny passus w wielokopiętowej modlitwie. Gdy się okazało, że inicjatorem AI chodziło właśnie o odejście od tej formuły w obowiązującym od 1570 roku mszale, Inkwizycja po dogłębnym rozważeniu sprawy w Watykanie zakazała temu gremium dalszej działalności, gdyż "przyjęła ona sposób myślenia i działania, który jest sprzeczny z *sensus ecclesiae*, z myślą Ojca Świętego i ze świętą liturgią". Owszem, stwierdzano, modlenie się za nawrócenie Żydów jest chwalebne, ale tylko tyle.

Będzie to miało konsekwencje w zróżnicowaniu stosunku Kościoła (Watykanu, hierarchii w Niemczech oraz tamtejszych wiernych) do konwertytów (nie-aryjskich katolików) i do Żydów od pierwszych aktów polityki dyskryminacji i prześladowań aż po „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”.

VII. Natychmiast po uchwaleniu przez Reichstag pełnomocnictw generalnych okazało się, jak słuszne było zadawane hierarchom ostrzegające pytanie brzmiące w sztuce Hochhutha tak: „Dlaczego nie wierzycie, że Hitler rzeczywiście zrobi to, co mówi”. Słuszność ta przejawiała się w konkretnych faktach. 1 kwietnia 1933 roku zaczął się zorganizowany z poparciem rządowym przez SA bojkot sklepów żydowskich. Tego dnia podjęto też pierwsze dyskryminacyjne zarządzenia przeciw żydowskim lekarzom, adwokatom i profesorom. Tydzień później wyszła ustawa o „przywróceniu stanu zawodowych urzędników” (Berufsbeamtentum), na podstawie której konsekwentnie rugowano ze stanowisk ludzi związanych z dawnymi rządami. Ustawa ta zawierała m.in. tzw. paragraf aryjski. Jednocześnie nowy reżim wdrożył działania, które po kilku tygodniach doprowadziły w maju do ujednoczenia całego życia publicznego — Gleichschaltung systemu partyjnego i związkowego.

O wszystkich tych faktach, pisze Wolf, Stolica Apostolska była różnymi kanałami drobiazgowo informowana. Już 4 kwietnia Pacelli na zlecenie Piusa XI poprosił nuncjusza Orsenigo, aby „sprawdził, czy można jakoś interweniować”. Wolf w tym miejscu zacytował zdanie z dziennika sekretarza stanu: „Nadejść mogą dni, w których należałoby móc powiedzieć, że w tej sprawie coś zostało zrobione”. Przedstawiciel Watykanu w Berlinie odradzał jednak jakkolwiek interwencję. Równałaby się protestowi przeciw ustawie niemieckiego państwa. Pisał, by „Watykan nie mieszał się do tych spraw i pozostawić to niemieckim biskupom”. Ci w większości, jak to wynika również z mojej kwerendy w aktach bertramowskich [12], byli zdania, by nie być aktywnym. Kardynał Faulhaber bezczynność argumentował tym, że „walka przeciw Żydom stałaby się wtedy walką z katolikami”. Pisał też: „Zresztą Żydzi w czasie Kulturkampf u katolików też nie pomagali”. Rozważał jedynie, jak pomóc tym, którzy przeszli na katolicyzm. „O uniwersalnym posłannictwie zbawienia, o bycie obrończynią całej ludzkości i praw ludzkich niewiele tutaj zostało” — ocenia autor.

Cóż tedy mogła spowodować nieznana wtedy docentka teologii na uniwersytecie we Monastyrze Edyta Stein, która z początkiem kwietnia pisała do Ojca Świętego? „Od tygodni widzimy w Niemczech jak stają się czyny, które sztydzą z wszelkiego poczucia sprawiedliwości i człowieczeństwa — nie mówiąc już o miłości bliźniego. Lata całe przywódcy narodowosocjalistyczni głosili nienawiść do Żydów. Po wzięciu rządów w swoje ręce i uzbrojeniu swoich zwolenników, wśród nich są jednoznacznie zbrodnicze elementy, posiew tej nienawiści wydał plon. (...) To nie są pojedyncze przypadki., tu chodzi o ogólne zjawiska, które pociągną za sobą jeszcze wiele ofiar.(...) Odpowiedzialność za to spłynie także na tych, którzy milczą. (...) Od tygodni nie tylko Żydzi, ale także wierni katolicy czekają pełni nadziei, że Kościół Chrystusa podniesie swój głos...”. Swą prośbę o słowa Ojca Świętego wobec tego co się w Niemczech działo kończyła Edyta Stein wyrażeniem obawy, że wnet i prowadzona po cichu walka z katolicyzmem zostanie systematycznie zaostrzona.

Wolf informuje w swej książce, że o liście, który przez pośrednika dotarł do Stolicy Piotrowej, Pacelli informował Piusa XI, o czym następnie powiadomił owego pośrednika. „Poszukiwanie odpowiedzi na gorącą prośbę Edyty Stein byłoby jednak daremne” — pisze Wolf. Ani na temat prześladowania Żydów, ani o przerwaniu milczenia nie padło w tym powiadomieniu najmniejsze nawet słowo.

Pomijam nieśmiało zresztą interwencje w obronie zagrożonych ustawą o „Berufsbeamtentum” urzędnikach, przede wszystkim tych, którzy byli związani z Partią Centrową. Pisał w tej sprawie do prezydenta Hindenburga przewodniczący Konferencji Biskupów w Fuldzie kardynał Bertram, w wiernopoddańczej petycji w tej sprawie zwracał się też do samego kanclerza. Odpowiedzi nie było. I na ten brak szacunku wobec nich hierarchowie nie reagowali.

Gra z Hitlerem toczyła się bowiem o to, co dla Kościoła faktycznie miało się okazać najważniejszym: o konkordat. Była gotowość Watykanu do rezygnacji także z najważniejszego czynnika politycznego katolicyzmu, z istniejącej od 1871 roku Niemieckiej Partii Centrowej. Jej przewodniczący, Ludwig Kaas, przebywający w Rzymie na rozmowach „przed-konkordatowych” z oburzeniem w maju pytał telefonicznie Brueninga: „Toście się jeszcze nie rozwiązali?”.

Szczegół ten, przez Wolfa pominięty, jest o tyle ważny, że prałat Kaas, odkąd jako protegowany Pacelliego kierował Centrum, nie zadawałby tego pytania, gdyby uprzednio w tej sprawie się z sekretarzem stanu nie porozumiał. Tak przypuszczał i Bruening, z którym przed laty z okazji jego spotkania w kolońskim uniwersytecie krótko rozmawiałem. Zantagonizowany z prałatem były kanclerz w utrzymaniu partii widział w 1933 roku jedyną szansę dla politycznego katolicyzmu. Natomiast Kaas i jego duchowy mentor postrzegali w tym główną przeszkodę dla osiągnięcia celu, jakim był konkordat. Będąc w polityce Watykanu centralną postacią, Pacelli, jak podkreśla Wolf, w pełni zgadzał się ze swym poprzednikiem w Sekretariacie Stanu i głównym architektem Układu Laterańskiego, Pietro Gasparim, który w trakcie negocjacji konkordatowych radził: „jeśli Hitler żąda rozwiązania katolickiej Partii Centrowej jako partii katolickiej to trzeba go bez dużego hałasu posłuchać.”

W świetle tego szczegółu należy zapytać, czy autor książki o „pakcie z diabłem” słusznie wątpi „czy interes wymienny (Tauschgeschaef): głosy Centrum za pełnomocnictwami, samo-ustąpienie tej partii, zniesienie zastrzeżeń biskupów i zezwolenie katolikom na współpracę z NSDAP — za konkordat” rzeczywiście miał miejsce. Przyjęcie takiego kontekstu — odpowiada autor — byłoby tylko wtedy zrozumiałe, gdyby „wszystkie akcje Kościoła, to znaczy Centrum, niemieckiego episkopatu i kurii rzymskiej sterowane były centralnie a decyzje zapadały przez działanie jednej ręki”. To jest centralna kwestia. Z punktu widzenia formalnej logiki byłoby trudno odrzucić wątpliwość Wolfa, wszak i w Centrum, i w samym episkopacie trwały przez pewien czas kontrowersje o różnym nasileniu, kuria zaś i tym razem chowała się za swym nie zawsze przestrzegany mianowicie: najpierw biskupi! Z punktu widzenia politycznego, takiego mianowicie, że w postępowaniu Watykanu zwyciężyła dyplomacja nad doktryną, zawarciu owego Tauschgeschaef trudno zaprzeczyć.

VIII. Stał więc „układ z diabłem”. 20 lipca 1933 roku międzynarodowa umowa między Rzeszą Niemiecką i Państwem Watykańskim została podpisana. Z omówienia rozległej problematyki konkordatu, jego treści, znaczenia i oceny ze zrozumiałych względów wypada w tym tekście zrezygnować. Stwierdźmy jedynie, że życzenia Kościoła w sprawie szkolnictwa, wpływu na wychowanie, utrzymanie konfesjonalnych katolickich stowarzyszeń zostały w dokumencie uwzględnione. Odtąd stan stosunków między Kościołem i państwem hitlerowskim będzie się rozwijał i zaostżał na tle niedotrzymania przez Rzeszę warunków układu. Nim Pius XI 14 marca 1937 roku w encyklice „Mit brennender Sorge” wyraził dezaprobatę dla praktyk łamania głównie art. 31 konkordatu długo trwały w Watykanie dyskusje na temat ogłoszenia ewentualnego „Syllabusa” potępiającego ideologię nazistowską a nawet samego fuehrera. Generałowie dominikanów i jezuitów występowali w Świętym Officium o to, by stanowczo napiętnować niepokojące dla Kościoła zjawiska dziejące się pod jego rządami. Jednakże Pacelli, jak cytuje go autor, podkreślał, że „Sanctum Offizium nie jest Sekretariatem Stanu. Ono zgodnie ze swym powołaniem działa jako Lehramt podczas gdy Sekretariat Stanu musi widzieć przede wszystkim polityczne interesy Stolicy Apostolskiej”. Tak więc „płonąca troska” odnosiła się wyłącznie do obrony przyrzeczonej w konkordacie pozycji zachowanego jeszcze katolickiego życia organizacyjnego. I czyniono to w sposób nader delikatny. Sprzeczne z doktryną fakty w praktyce III Rzeszy (w tym rasistowskie „Ustawy Norymberskie” z września 1935) określano nawet nie jako „herezje” (jak w latach 1930-33), nazwano je „błądzeniem” i „mylnymi naukami”. O tym, by objąć Hitlera ekskomuniką przestano wtedy w Watykanie nawet myśleć.

Hubert Wolf rozważana tym tle, czy „cena za utrzymanie duszpasterskiej suwerenności Kościoła podczas "Trzeciej Rzeszy" nie była zbyt wysoka? Czy papież koncentrując się na wiecznym zbawieniu dusz nie zapomniał o losie wszystkich ludzi?

I jeszcze dwa pytania: "Czy tradycyjny kościelny antyjudajizm i nowoczesny rasistowski antysemityzm nie zawarły — przynajmniej pośrednio — nieszczęsny sojusz?"

„Albo czy Pius XI nie chciał zgoła wypędzić diabła Belzebubem przez to, że zawierając z "brunatnymi" władcami w Berlinie układ chciał zbudować bastion dla obrony Europy przed rosyjskim komunizmem"?

Niecały tydzień po „Mit brennender Sorge" Pius XI ogłosił encyklikę „Divini redemptoris" — ostre potępienie „bezbożnego komunizmu".

IX. Do recenzji książki Huberta Wolfa załączam suplement, na który składają się dokumenty z mojej przeprowadzonej pół wieku temu kwerendy w zbiorach bertramowskich. Uzupełnienie to unaocznia na konkretnym przykładzie, jak zasada „dottrina e politica" przejawiała się na poziomie episkopatu.

Dokumenty, których fotokopie posiadam, dotyczą dwóch wydarzeń i ich konsekwencji z 1 kwietnia 1933 roku oraz z 1 września 1941 roku. Pierwszy odnosi się do bojkotu sklepów żydowskich i pierwszych przejawów rasistowskiego prawa, drugi ma związek z nakazem noszenia Gwiazdy Dawida. (Nota bene — obowiązek noszenia oznaki "P" przez Polaków wprowadzono dwa lata wcześniej).

Kardynał Bertram jako przewodniczący Konferencji Biskupów w Fuldzie zareagował na liczne wniesione do niego pisma od różnych osobistości nie tylko z kręgów gospodarczych, w tym żydowskiego pochodzenia. Jednym z nich był dr Oscar Wassermann, prezes Międzywyznaniowego Koła Roboczego na Rzecz Pokoju, który wspólnie z proboszczem katedry Św. Jadwigi z Berlinie, prałatem Lichtenbergiem błagali wrocławskiego metropolitę, by ujął się za prześladowanymi Żydami. Brak takiej pomocy ze strony księcia Kościoła może w nieprzychylniej Niemcom opinii międzynarodowej „wywołać wrażenie, że cały naród niemiecki jednoczy się w niesprawiedliwości." Bertram zwrócił się do pięciu pozostałych metropolitów z pytaniem, czy interweniować. Kardynał Schulte z Kolonii, kardynał Faulhaber z Monachium, arcybiskup Hauck z Bambergu i arcybiskup Klein z Paderborn w telegramach w dniu 2 kwietnia krótko odpowiadali: „Erfuellung des Wunsches unterlassen". Faulhaber uzasadniał: „Spełnienie prośby bez szans, spowodowałoby coś gorszego". Jedynie arcybiskup Groeber z Fryburga depešował „Niech życzenie zostanie spełnione z uwagi na niewinnych i konwertytów".

To był początek braku interwencji w „Judenfrage". Na marginesie zauważmy, że aktywność w obronie urzędników z partii Centrum była bardzo znaczna. Wrocławski kardynał pisał kilkakrotnie do Hindenburga a także do Hitlera.

Kardynał Bertram reagował również po wprowadzeniu Polizeiverordnung ministra spraw wewnętrznych Fricka z 1 września 1941 roku nakazu noszenia przez Żydów „Gwiazdy Dawida". Z rękopisu widać, jak autor trudził się nad sformułowaniami swojego oficjalnego pisma, do którego dołączono instrukcję duszpasterską generalnego wikariusza dr. Negwera. Rzecz była o tyle trudna, że zarządzenie policyjne znacznie rozszerzało dyskryminacyjne nakazy wynikające z „Ustaw Norymberskich". Oznakowani mieli być także „niearyjscy katolicy", czyli konwertyci, dzieci od 6 lat, nawet dzieci z małżeństw mieszanych.

Stwarzało to w Kościele problemy. Darując sobie żenujące szczegóły z opisywanych w piśmie Bertrama i instrukcji duszpasterskiej faktów wskaźmy na „kursujące" w związku z tym argumenty: Że katolicy Parteigenossen nie życzą sobie siedzenia we wspólnej ławie z ludźmi nie będącymi Aryjczykami, nie chcą też nimi razem przystępować do komunii, czy w ogóle uczestniczyć w nabożeństwach. „Również księża, zapewne kierujący się mądrością, przejawiają dystans wobec Żydokatolików (Judenkatholiken)". Jakkolwiek kardynał zdawał się tym być zgorszony, gdyż, jak przytaczał z listów św. Pawła do Rzymian i Galatów, "każdy wierzący w Chrystusa nie może być naznaczony", ale — jak pisał — gdyby niezadowolenie z obecności „Judenchristen" rzeczywiście się wzmagало, należałoby dla nich wprowadzić osobne nabożeństwa rankiem, jakkolwiek byłoby to dla nich obraźliwe. Należy apelować do katolików, aby przejawiali wobec Żydochrześcijan braterskie uczucia, lecz „bezwzględnie należy rozważyć potrzebę separacji w razie zbojkotowania nabożeństw przez urzędników, towarzyszy partyjnych z NSDAP względnie innych demonstracyjnych poczynań". Kończył Bertram cytatem z listu do Galatów: „Wszyscy, którzy jesteście ochrzczeni w Chrystusie przyoblekliście się w Chrystusa. Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani niewiasty. Albowiem wszyscy wy jesteście w Chrystusie Jezusie. A jeżeli jesteście Chrystusowi to jesteście też potomstwem Abrahama" [13]. Chrystus przygarął. Już się nie liczy kto Żyd, kto poganin, nie liczy się niewolnik czy wolny, wy jesteście jednym w Chrystusie".

Jest wszakże we wspomnianej instrukcji „W sprawie Polizeiverordnung ueber die Kennzeichnung der Juden" passus dotyczący Polaków: „Nie należy dla porównania odwoływać się do specjalnego traktowania (Sonderbehandlung) Polaków, gdyż zdaniem ustawodawcy wynika ona z konieczności wojennej; ma to przeciwdziałać niebezpieczeństwu szpiegostwa i wraz z biegiem wydarzeń wojennych zostanie to zmniejszone. W swoim charakterze specjalne traktowanie to jest zabezpieczeniem przed wrogiem. Także wobec cywilnych jeńców muszą zaistnieć w czasie nabożeństw dla jeńców specjalne przymusowe środki bezpieczeństwa. Oznakowanie Żydów natomiast jest oczywistą dyfamią".

Jest wreszcie w betramowskich zbiorach dokument o przedostatniej fazie „załatwienia Judenfrage". To w dniu 14 lutego 1942 notyfikowane w kancelarii Bertrama „Sprawozdanie o 'odtransportowaniu' Żydów". Ów „Bericht", jak zaznaczono, oparty jest o oświadczenia naocznych świadków, w tym chełpiących się uczestniczących w zbrodniach siepaczy oraz osób zaufanych, które były informowane z pierwszej ręki (oficerowie i żołnierze przybyli ze wschodu na urlop) Z tego dokumentu dowiadujemy się, ile tysiące Żydów ewakuowano do Łodzi (do października 1941) i od listopada 1941 do Rygi, Kowna i Mińska z poszczególnych wielkich miast niemieckich. Podana została ilość c. 50 tysięcy, z tym, że liczba ta nie obejmowała ewakuowanych z Niemiec południowych do południowej Francji oraz ze Szczecina do Lublina. Po opisie wstrząsających warunków transportu, zakwaterowania, odżywiania następuje relacja wykształconego Litwina: „Dziesiątkami tysięcy rozstrzelano nie tylko Żydów z gminy w Kownie, ale także tych, którzy zostali tam przywiezieni z Niemiec. (Informator) otrzymał te wiadomości od pewnego człowieka, który sam uczestniczył w rozstrzeliwaniach i te egzekucje przedstawiał z pełną akceptacją: przy 18-stoopniowym mrozie musieli się rozebrać i wejść do wykopanych przez radzieckich jeńców dołów. Tam rozstrzelano ich z karabinów maszynowych. Do dołów wrzucano następnie granaty. Nie sprawdzwszy, czy są jeszcze żywi, wydano rozkaz zasypania tych dołów. Litewscy i niemieccy niearyjczycy, chrześcijanie i Żydzi, umierali z godnością, modlili się głośno i śpiewając psalmy szli na śmierć. W taki sam sposób zlikwidowano także transporty z Czech. Członkowie oddziałów egzekucyjnych byli zdziwieni widząc u wielu Czechów różańce, krzyżyki i medaliki. W czeskich transportach wcale nie chodziło o 'rasowych' Żydów. Ta grupa zaciekle walczyła o życie. Doszło do dzikich i rozpaczliwych bójek między katami i ofiarami. Dwóch SS-manów wciągnięto do dołów. Przegryziono im gardła. Wśród zamordowanych znajdują się tysiące chrześcijańskich niearyjczyków".

Z kończącego ten dokument akapitu dowiadujemy się, że wedle „pewnych informacji z Gestapo, ewakuacja ma być kontynuowana totalnie aż do końca. Nowe transporty oczekiwane są w marcu (...)" Powtarzam, na "Sprawozdaniu.." widnieje data 14 lutego 1942 roku. Sześć tygodni wcześniej w Wannsee pod Berlinem zapadły decyzje o „ostatecznym rozwiązaniu der Judenfrage". Odtąd Endloesung realizowano w komorach gazowych.

Jak podaje Hubert Wolf w książce o „papieżu i diable" jezuita Peter Gumpel, który od lat jako „sędzia śledczy" angażuje się w dzieło beatyfikacji Piusa XII, papież ten wielokrotnie odprawiał w Watykanie „zdalne egzorcyzmy", aby wypędzić szatana z Hitlera.

Przypisy:

[1] Wolf Hubert. Papst & Teufel. Die Archive des Vatikans und das Dritte Reich. Verlag Beck, Muenchen 1958.

[2] Maertheheimer Peter, Holocaust. Eine Nation ist betroffen. Fischer, Frankfurt/M 1979.

[3] Warto w tym kontekście sięgnąć po Leszka Kołakowskiego "Rozmowy z diabłem" PiW 1965.

[4] W czasie mojej kwerendy akta były katalogowane pod "Bertram I-A125". Wykorzystałem je w książce "Reszta była milczeniem", KiW 1968.

[5] Hoegner Wilhelm, *Die verratene Republik. Die Gegerevolution in Deutschland*, Muenchen 1958. Na ss 237-244 przedstawia setki przypadków tego terroru.

[6] Rządzący od marca 1930 do maja 1932 roku Heinrich Bruening nie miał większości w Reichstagu i faktycznie rządził wedle formuły "stanu wyjątkowego" w oparciu o art. 48 konstytucji weimarskiej.

[7] Stenographische Berichte des Deutschen Reichstags, t. 457.

[8] Podczas 14-lecia Republiki Weimarskiej 9 rządów na 19 przewodzili działacze Centrum a ministrów mieli we wszystkich - stanowili oś obrotową w polityce. - Bartosz Julian, Niemiecka Partia Centrowa 1930-1933, KiW 1970.

[9] Kirchliches Amtsblatt der Erzbischoeflichen Diezoese in Breslau.

[10] 22 marca 1929 dekret Św. Oficjum potępiał zawiść i nienawiść nazywaną z rasowych względów antysemityzmem.

[11] Wolf wskazuje na ewangelię wedle Św. Jana, na "improperie" na podniesienie krzyża oraz na modlitwę wielkopiątkową wedle tradycji trydenckiej - na "Remus et pro perfides Judaeis".

[12] Akta I-A25.

[13] Nowy Testament III Wydanie, Poznań 1964.

Julian Bartosz

Ur. 1933. Dziennikarz (absolwent Wydziału Dziennikarstwa UW 1955) na emeryturze, publikował regularnie w "Dziś", od 1993 polski korespondent "Neues Deutschland". Dr nauk historycznych UW 1963 - dysertacja o katolicyzmie politycznym w Niemczech (Rola Niemieckiej Partii Centrowej 1930-1933) - publikowana w KiW w 1969. Autor około 20 książek na temat stosunków polsko-niemieckich i historii Niemiec. Ostatnia książka: "Fanatycy. Werwolf i podziemie zbrojne na Dolnym Śląsku 1945-1948" (2012). W latach 1982-1988 docent w Instytucie Nauk Politycznych UW. Dawniej laureat wielu nagród SDP, m.in. im. Juliana Bruna, Bolesława Prusa oraz Polskiego Klubu Publicystów Międzynarodowych.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 02-12-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8540) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8540>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl